OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ. SOBOTA, 21 STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 21

Ukryta broń w „Rzeczpospolitej"
W piwnicy administracji przechowywano karabiny.

Kraków, 21 stycznia.

Wczoraj władze wojskowe przeprowadziły rewizję w filji administracji „Rzeczypospolitej" przy ul. Karmelickiej 9, po opróżnieniu lokalu przez tę administrację.

Powiadomiono władze, że w lokalu tym przechowywana jest broń i amunicja.

Istotnie rewizja ujawniła ukrytą broń.

Dotychczasowe dochodzenie jeszcze nie ustaliło, w jakim celu przechowywano karabiny w lokalu „Rezczypospolitej".

Ustalono wprawdzie nazwiska zarządzających administracją tego pisma, jednak w czasie śledztwa

zwalali wzajemnie na siebie winę,

nie przyznając się do przechowywania karabinów, które już oddawna znajdowały się w filji „Rzeczypospolitej".

Broń wykryto przypadkiem w chwili gdy jeszcze nie zdołano jej usunąć po zlikwidowaniu oddziału tego pisma.

Wiadomość powyższa wywołała w mieście wielką sensację. Publiczność oczekuje wyników dochodzenia, które prowadzą czynniki wojskowe. W aferę ma być wmieszany szereg osób z kół, zbliżonych duchem do „Rzeczypospolitej".

Dziesięć dni na dnie studni.
Młoda dziewczyna, ofiara zbrodni, cudem uniknęła śmierci.

Gniezno, 21 stycznia.

Dawno nie notowaną w kronice policyjnej zbrodnię popełnił niejaki R. K. w Wiewiórczynie, pow. żniński. Mianowicie K., który na zabój zakochał się w córce gospodarza M., spostrzegł, iż dziewczyna od paru dni zaczyna go zdradzać. Zawiedziony kochanek uplanował zemstę.

Pewnego dnia wieczorem, wyprowadził dziewczynę w pole pod pozorem rozmówienia się z nią i w pewnej chwili, ch[w]yciwszy bezbronną, **wrzucił ją do głębokiej na kilkanaście mtr. suchej studni,** poczem spokojnie odszedł do domu.

Zaczęła się straszliwa męka nieszczęśliwej, która nie mogła żadnej spodziewać się pomocy, ponieważ wysokość studni wykluczała absolutnie możliwość usłyszenia przez kogoś wołania o ratunek, temwięcej, że studnia leży daleko w polu, gdzie o tej porze roku nikt nie przebywa.

Tymczasem we wsi zauważono nieobecność dziewczyny i rozpoczęto poszukiwania, gdy jednak w ciągu kilku dni nie zostały one uwieńczone pomyślnym rezultatem, pomiędzy ludźmi zaczęła krążyć pogłoska, **iż dziewczynę uprowadzili handlarze żywym towarem**

Dopiero w dziesiątym dniu, prosty przypadek sprowadził wyjaśnienie sprawy. Chłopcy wiejscy, bawiąc się w pobliżu studni usłyszeli słabe jęki, wydobywające się z głębi.

Powiadomieni o tem wieśniacy przybywszy na miejsce, **wydobyli dziewczynę, wyschniętą na szkielet, ale która dawała jeszcze słabe znaki życia.** Poddana troskliwej opiece lekarskiej nieszczęśliwa wraca powoli do zdrowia. Sprawca ohydnej zbrodni zdołał zbiec i wszelkie próby ujęcia go spełzły na niczem.

Drobna pomyłka w podpisie
zdemaskowała śmiałego fałszerza.

Z Warszawy donoszą:

Do centrali Banku Cukrownictwa w Poznaniu nadszedł telefonogram, wysłany rzekomo przez największą w Europie cukrownię Chełmża, znajdująca się pod Poznaniem, z poleceniem natychmiastowej wypłaty 320.000 złotych p. Obelskiemu.

Klijent miał zgłosić się po pieniądze w oddziale banku w Warszawie przy ul. Krak. Przedmieście 55.

Ze swej strony centrala banku w Poznaniu przesłała telefonogram do oddziału warszawskiego z poleceniem wypłaty pieniędzy.

Po zaksięgowaniu na rozchód Chełmży sumy 320.000 złotych centrala banku w Poznaniu przy jednym zwyczajem zawiadomiła Chełmżę o przyjęciu polecenia wypłaty.

W cukrowni powstała panika. Zarówno centrala banku, jak i zarząd cukrowni telegrafowały do oddziału warszawskiego banku, zawiadamiając o oszustwie.

W tym czasie do kasy oddziału banku w Warszawie zgłosił się wysoki, szczupły mężczyzna w wieku około 35 lat, o wyglądzie dość zaniedbanym.

Podszedł do kasy, przedstawił się kasjerowi banku p. Bułasiewiczowi jako p. Obelski, przedstawił na to nazwisko paszport i oryginał listu z centrali banku z poleceniem wypłaty 320.000 złotych.

Sprawdzono podpisy na liście: były tak po mistrzowsku podrobione, że niepodobna było odróżnić ich bez bliższego badania od podpisów oryginalnych.

Po sprawdzeniu podpisów poproszono klejenta o podpisanie się na pokwitowanie odbioru pieniędzy.

W tej chwili pamięć oszusta zawiodła, czy też nerwy nie wytrzymały: zamiast Obelski — na to nazwisko opiewał paszport i polecenie wypłaty — podpisał się na pokwitowaniu „Olewski".

Wzbudziło to podejrzenie bacznego na każdy szczegół kasjera. Zaczęto zwlekać z wypłatą, tłumacząc się brakiem pieniędzy.

Oszust widząc, że coś nie w porządku pokręcił się po hallu banku pełnym klijentów i pocichu wyszedł z banku, rezygnując z pieniędzy.

W kilka godzin później przyszły depesze ostrzegawcze z Poznania.

Dzięki bystrości kasjera p. Bałasiewicza, bank uniknął poważnej straty.

Rydzewski po wyroku.
„Nie boję się, bo jest jeszcze Warszawa".
Skazany prosił o oddzielną celę.



Walaszczykowa

Łódź, 21 stycznia.

Wyrok w sprawie Rydzewskiego, oskarżonego o współudział w zamordowaniu ś. p. prez. Cynarskiego wywołał niezwykłe wrażenie.

Jak się dowiaduje „Express", Rydzewski do ostatniej chwili zachował zupełny spokój, absolutnie na nic nie reagował. W chwili gdy sędziowie w sąsiednim pokoju narad decydowali o jego losach, Rydzewski miał się podobno odezwać do jednego z pilnujących go policjantów:

— Nie boję się, bo jest jeszcze Warszawa!"...

Po ogłoszeniu wyroku, kiedy skazańca wyprowadzało z gmachu sądowego na ulicę,

na ustach jego pojawił się uśmiech.

Karetką więzienną, eskortowaną przez 6 policjantów odwieziony został Rydzewski do więzienia na ul. Kopernika.

Po przybyciu na miejsce Rydzewski poprosił o osadzenie go w oddzielnej celi. Przez cały czas zachowywał zupełne milczenie i robił wrażenie pogrążonego w kontemplacji.

Rozprawa w sądzie apelacyjnym odbędzie się mniej więcej za 3 miesiące.

Aresztowani „mięsiarze"
przekazani zostali prokuratorowi.

Łódź, 21 stycznia.

Jak się dowiaduje „Express" sprawa afery miesnej, o której już doniosła „Republika", a która wywołała w Łodzi swojego rodzaju sensację przekazana została w dniu wczorajszym władzom prokuratorskim. Aresztowani wobec ujawnienia niezbitych cech przestępstwa nadal pozostają w więzieniu i odpowiadać będą za lichwę oraz sztuczne zmniejszanie podaży. Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi komisarjat rządu.

Niesamowity rewolwer samobójców.
Krok rozpaczy ogniomistrza z sosnowieckiej P. K. U.

Sosnowiec, 21 stycznia.

Przy ulicy Modrzejewskiej 39 w Sosnowcu zamieszkuje kilku podoficerów z miejscowej PKU. Między innymi mieszkał tam również funkcjonarjusz nowopowstałej PKU. w Zawierciu z przed rozpoczęciem urzędowania, ogniomistrz Franciszek Boberski, młodzieniec 28-letni, pochodzący z Czerniowiec w Rumunji.

Boberski, nosząc się od jakiegoś czasu z zamiarem popełnienia samobójstwa, wyciągnął pokryjomu z płaszcza kolegi sierżanta Gazdy rewolwer, poczem wyszedł z PKU., udając się do mieszkania. Znalazłszy się w pokoju, Boberski zdjął płaszcz, mundur, poczem siadłszy przy stole, napisał drżącą ręką następujący list:

„Udręczeniom duchowym kładę kres dobrowolnie. Nie starajcie się dociekać w tem czyjejś winy, gdyż osoby takiej niema. F. Boberski, ogniom. Godzina 11.30".

Po napisaniu listu Boberski położył się na wznak w łóżku, poczem przyłożywszy lufę rewolweru do piersi, pociągnął za cyngiel. Kula przebiła serce, powodując natychmiastową śmierć.

O wypadku zawiadomiono policję, która zabezpieczyła zwłoki do chwili zbadania ich przez komisję sądowo-lekarską i wojskową.

Charakterystycznem jest, że rewolwerem, przy pomocy którego popełnił samobójstwo ogniomistrz Boberski, przed kilku miesiącami odebrał sobie życie jeden z kolegów sierżanta Gazdy, który zabrał go posiadaczowi w podobny sposób, jak nie żyjący już ogniomistrz.

Powódź
w powiecie łaskim.
Oddziały saperów z Łodzi prowadzą akcję ratowniczą

Łódź, 21 stycznia.

Jak doniosła dzisiejsza „Republika" w powiecie łaskim z powodu ruszenia Warty i olbrzymich lodów

grozi powódź.

Najbardziej zagrożona jest gmina Zapolice, zwłaszcza wieś Pstrokonie i Jeziorno,

które są zalane.

Po otrzymaniu alarmujących wiadomości z zagrożonego powiatu na miejsce udały się natychmiast z Łodzi oddziały saperów, które przedsięwzięły

akcję ochronną i ratowniczą.

Dzięki tej akcji zdołano na czas zapobiec niebezpieczeństwu powodzi również w okolicach

Sieradza, Zduńskiej Woli i Łasku.

Saperzy zajmują się w tej chwili

rozbijaniem zatorów lodowych.

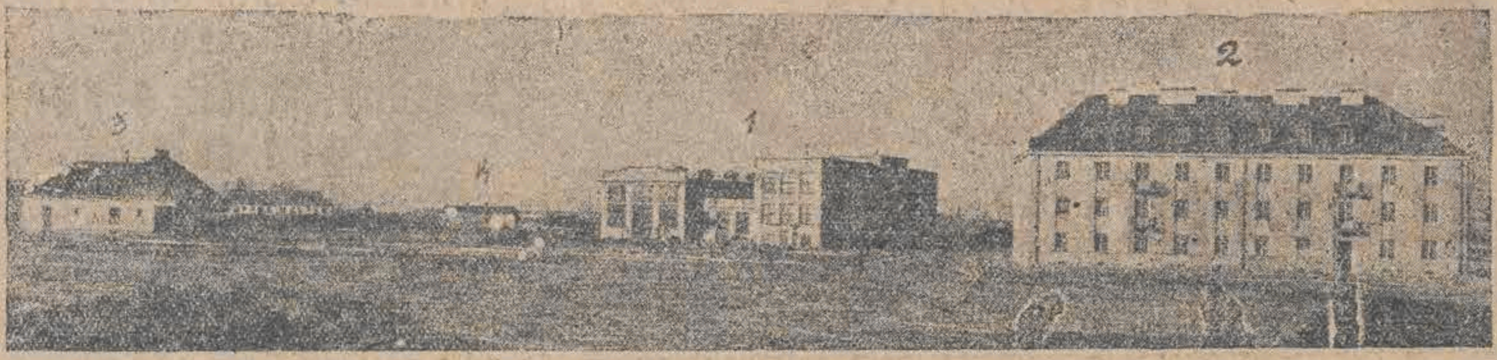
Napad rabunkowy
na żołnierza

Lublin, 21 stycznia.

Dzisiejszej nocy na drodze pod wsią Petrówek, powiatu garwolińskiego, napadło dwuch nieznanych ludzi uzbrojonych w rewolwery, na przechodzącego żołnierza 1 pułku strzelców konnych Antoniego Piątka.

Napastnicy sterroryzowali Piątka, zrabowali mu 18 zł., oraz zdarli zeń kożuszek kawaleryjski, poczem skrępowali mu ręce i nogi, zakneblowali usta i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Wielki Instytut Chemiczny powstał w W[illegible]rszawie.





Dziś w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi uroczyste poświęcenie chemicznego Instytutu badawczego na Żoliborzu w Warszawie wybud[illegible]anego staraniem ludzi dobrej woli z ówczesnym profesor[illegible]m politechniki, a obecnym Prezydentem Rzeczypospolitej, Ignacym Mościckim na czele. — Zdjęcia nasze przedstawiają: (u góry) budynki chemicznego Instytutu badawczego: 1) gmach instytutu; 2) dom mieszkalny pracowników; 3) garaż i stróżówka; 4) kasyno dla urzędników. Poniżej Pana Prezydenta w otoczeniu członków wydziału czynnego instytutu (od lewej) prof. dr. Kiina, prof. dr. Zawidzki, Prezydent Rzplitej, dyrektor instytutu dr. Martynowicz, prof. dr. Świętosławski i dr. W[illegible]silewski.

Mieczys[illegible]aw Frenkel.



Dnia 18 stycznia Mieczysław Frenkel obchodził 50-letni jubileusz pracy scenicznej. Dzień ten był świętem artystycznem całej Warszawy.

Tajemnica działania trucizn.

Niektóre zwierzęta są zupełnie niewrażliwe na trucizny.

Morfina przyprawia konia o szał.

Bardzo różnorodne jest działanie, jakie jedna i ta sama trucizna wywiera na ludzi i na — zwierzęta.

Weźmy np. **morfinę. Jestto** jedna z najniebezpieczniejszych trucizn, o ile chodzi o wpływ jej na organizm ludzki. Natomiast działanie jej w świecie zwierzęcym jest bardzo różnorokie. **Zmorfinizowany pies zasypia i robi wrażenie, jakby był pogrążony w śnie hipnotycznym.** Inaczej natomiast zachowują się **koty:** przy najmniejszej już dawce morfiny podadają w stan szału. Również i konie pod wpływem morfiny nie zapadają w sen; morfina działa na nie tak podniecająco, że zachowują się jakby oszalałe; to też by dokonać operacji na koniu, nie znieczula się go morfiną a hydratem chloralu. Natomiast zupełnie niewrażliwe nat ę truciznę są **króliki.** Znoszą taką jej porcję, któraby zabiła 50 ludzi.

W świecie zwierzęcym istnieją wogóle interesujące przykłady zarówno zupełnej niewrażliwości, jak też niezwykłego przeczulania na działanie trucizn. I tak np. **jeż z wielką przyjemnością pożera węże trujące, jest też niewrażliwy na ich ukąszenie.** Natomiast pies, który w wilgotnej trawie lub nad brzegiem bagna znalazł salamandrę i nie przeczuwając następstw pożarł ją, **przypłaca swe łakomstwo przeważnie śmirtelnem zatruciem.** Koty, które pod wpływem morfiny, zachowują się jak oszalałe, jednak na zdrowiu naogół wychodzą bez szkody — natychmiast giną, gdy zażyją choćby tylko drobinę kwasu pruskiego.

Wogóle nie można ustalić zgóry, czy dana trucizna osiągnie zamierzony skutek t.j. czy podziała na każdego człowieka zawsze jednakowo. Są więc np. ludzie mający idjosynkrację do zupełnie niewinnych preparatów, działających na tych ludzi jakby najsilniejsza trucizna; na odwrót znowu są silne trucizny, do których można przywyknąć tak, iż po pewnym „trainingu" ich zażywania stają się niemal nieszkodliwe.

Do tych ostatnich należy **np. cykuta.** Jest to — jak wiadomo — trucizna, którą w puharze podano Sokratesowi, gdy go skazano na karę śmierci. Jest to ohydnie woniejąca ciecz, bezwzględnie trująca; a jednak można, stopniowo zwiększając dawkę, do niej przyzwyczaić się i niejako uodpornić swój organizm.

Zresztą to samo jest z inną trucizną: **brucyną.** Odegrała ona już wielką rolę w romansie Dumasa „Hrabia Monte Christo". Trucizna ta, z wyglądu przypominająca rozpro[illegible]zkowany cukier powoduje obezwładnienie ciała, niejako skostnienie całego organizmu; człowiek tym preparatem zatruty ma wygląd trupa sinieje, popada w głębokie omdlenie.

A jednak można i tę tru[illegible]iznę „opano[illegible]wać", uodpornić się na jej działanie. Wyzyskał zresztą tę jej właściwość Aleksander Dumas w swym romansie, dając bardzo efektowny rozdział swej powieści.

Przeważna ilość trucizn jest pochodzenia roślinnego. Jest to jakby odwet flory wobec fauny, rośliny wobec istot świata zwierzęcego i ludzkiego.

A więc np. atropina — trująca część składowa owocu rośliny, zwanej „atropa belladonna" — służy niejednej pięknej damie (bella donna) jako środek kosmetyczny; jest używana w teatrach jako skuteczny środek **„powiększania oka"**, dania oku pełniejszego wyrazu i silniejszego blasku. A jednak jest to jedna z najsilniejszych, rozkładczo działających rucizn i biada temu, kto jej zechciałby nadużywać!

Wiedza lekarska zdołała opanować cały szereg trucizn i sprawić, że ich złowieszcze działanie zamieniło się — oczywiście w formie leku o przewidzianych dokładnie i precyzyjnie dawkach — w dobroczynne. A więc **„curazina"**, **ongi** używana przez indjan amerykańskich do zatruwania końca strzały i walki z „blademi twarzami" — obecnie jest używana w medycynie jako środek leczniczy.

Oczywiście korzystanie z trucizn musi być osłonięte wielkim aparatem ostrożności; dostęp do nich musi być utrudniony, gdyż w przeciwnym razie następstwa mogą być nieobliczalne. Weźmy np. truciznę pochodzenia roślinnego, zwaną „curlulus". Ma ona tę właściwość, że działa na ryby obezwładniająco; paraliżuje je, jednak nie zabija.

Rzucona do stawu powoduje, że ryby wypływają na powierzchnię wody i ręką niemal można je zgarniać. Używanie tej trutki jest oczywiście zabronione; w ręku ludzi niesumiennych powodowałaby ona nadużycia.

Wogóle, tajemnica trucizn jest dziedziną wiedzy, którą parać się mogą tylko fachowcy. Laicy najlepiej uczynią, jeśli od niej zupełnie będą stronili....

60.000 nor mieszkaniowych.

Paryż przeżywa p[illegible]ważny kryzys m[illegible]eszka[illegible].

Sprawa mieszkaniowa ni[illegible] u nas jest paląca i bolesna. Niewiele [illegible]psze, a może zupełnie takie samc [illegible]runki mieszkaniowe istnieją w sto[illegible] świata, w znanym powszechnie „ville lumiere", Paryżu. Pomimo akcji rządu i władz miejskich, które pod[illegible] budowanie domów przez miasto i popieranie wysiłków prywatnych osób i towarzystw budowlanych przez ud[illegible] kredytów i zapom[illegible] brak mies[illegible] trapi w dalszym ciągu ludność Francji. Bolączkę tę ilustruje jaskrawo artykuł dziennika „Quotirien" p. t. „Ohydna hańba nor paryskich".

Statystyki, ogłoszone przez władze miejskie Paryża — czytamy — wskazują, że 186.000 współobywateli naszych mieszka w 4.900 domach uznanych za pozbawione wszelkich warunków higjenicznych od lat przeszło dwudziestu. W przeszło 60.000 mieszkań jeden pokój zajmuje kilka osób.

Liczba osób, które mieszkają w ur[illegible]gających warunkom zdrowotnym „pokojach umeblowanych", dochodzi [illegible]siaj do 310.000. I jakiż może być [illegible]ziom etyczny w takich okropnych warunkach bytu? Czyż alkoholizm nie znajduje tu najlepszego poparcia? Czyż gruźlica nie dziesiątkuje tych nieszczęśliwych ognisk domowych?

I dalej mówi autor artykułu, p. G. Risler, prezes urzędu tanich mieszkań, o wzroście śmiertelności dzieci w „przeklętych mieszkaniach", w których gospodyni, mimo najlepszej woli i najusilniejszego starania, nie zdoła doprowadzić do jakiego takiego porządku i gdzie prawdę mówiąc, niema nawet miejsca na kołyskę.

Do tych wywodów autora artykułu podaje redakcja „Quotidien" następującą uwagę:

„Pan Risler ma zupełną słuszność i nietylko Paryż hańbi się w ten sposób. Lyon, Marsylja, Bordeaux, Lille i wszystkie miasta Francji obojętne są wobec faktu, że część ich ludności mieszka w norach, w jakich nie ośmielonoby się pomieścić zwierząt. Oto jest hańba społeczeństwa a także główna przeszkoda do rozwoju socjalnego. Przeciw złowrogiej obojętności, nieudolności, łupocie naszych radnych miejskich wobec takich zagadnień, buntuje się serce i umysł".

Łódź w dobie chłopczycy.

Wielka rewia karnawałowa „Expressu“ w 4 serjach.

Serja I: Pani Berta szaleje!..

Rys. St. Dobrzyński.



Wampir i — kwita
Jest ta kobita
Słowa są zbędne:
widzicie tu

„Krew mam, nie — wodę
Ja cię uwiodę“ —
— Tak w gabinecie
powiada mu.

Nazajutrz z kwiatkiem
Pędzi ukradkiem
Do swej bogdanki,
z gracją, jak lord

Stanął — osłupiał
Zupełnie zgłupiał
Fata morgana, czy inny
czort...

Lecz nim zrozumiał
Przykry los tu miał
Mąż mu „powiedział“
nogą: adjes

Dwie dziurki w nosie
I skończyło się
Pojutrze znowu
rozpocznie się....

„Popełniłem defraudację“

był to pierwszy i ostatni fałszywy krok w mem życiu

Łódź, 21 stycznia.

Swego czasu firma Hinger (Sienkiewicza 84) doniosła policji, że 19-letni inkasent Hersz Wagner popełnił znaczną defraudację.

Wagner zainkasował 136 dolarów w firmie „H. Przedborski i S-ka“, 475 złotych w biurze ekspedycyjnym „Benison Bordecki“ i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Wysłano za nim listy gończe, lecz pościg nie przyniósł żadnego rezultatu.

Dopiero po upływie kilku miesięcy do 3-go komisarjatu policji zgłosił się poszukiwany prosząc, by go aresztowano.

— Przyznaję się, że popełniłem defraudację. Nie chcę się ukrywać — rzekł.

Osadzono go w więzieniu.

— Chciałem pomóc rodzicom — rzekł na sprawie — którzy byli w krytycznych warunkach materjalnych. Postanowiłem wziąć się do interesów. Wyjechałem na Ukrainę, później do Pragi czeskiej. Nie powiodło mi się... Wróciłem do Łodzi zupełnie zrezygnowany. Jestem w gruncie rzeczy bardzo uczciwym człowiekiem... To był pierwszy i ostatni fałszywy krok w moim życiu...

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia

Szerlok Holmes z zamiłowania

wykrył dwuch „niebezpiecznych przestępców“

Groteskowa przygoda 19-letniego kandydata na detektywa.

Łódź, 21 stycznia.

Władysław Uziembski, dziewiętnastoletni goniec jednej z firm łódzkich, był detektywem z zamiłowania. Oddawna już śnił o niezwykłych przygodach i nagle wczoraj ziściły się jego marzenia.

Przechodząc ulicą Wólczańską usłyszał następującą rozmowę dwóch osobników.

— A więc zabiłeś? — mówił jeden z nich.

— Tak. Nie miałem innego wyjścia.

— Bohater!

Młodzieniec czuł się w swoim żywiole. Stanął w najbliższej bramie i począł obserwować zbrodniarzy.

— Nie ma sensu wzywać policji — myślał — muszę ich śledzić... Gdy będę miał konkretne dowody, wówczas zawiadomię o wszystkiem władze.

Nieznajomi udali się do restauracji.

Uziembski podążył w ślad za nimi i zajął sąsiedni stolik.

Wódki oczywiście nie pił. Musiał być trzeźwy, by nie spudłować.

Gdy zbrodniarze byli już „pod dobrą datą“, detektyw rozpoczął akcję. Zbliżył się do nich i wszczął rozmowę.

Przyjęli go bardzo serdecznie i poczęli go częstować wódką.

— Pij pan! Mamy dziś forsę! — mówił jeden z nich.

Pokusa była zbyt wielka. Detektyw nie chciał wprawdzie skorzystać z zaproszenia, lecz miał zbyt słabą wolę.

Po kilku kieliszkach zapomniał już zupełnie, że przebywa w towarzystwie morderców.

— Kocham was — wołał — będziemy przyjaciółmi!

Dopiero o godzinie 12-ej przypomniał sobie, że nie spełnił swego obowiązku. Zerwał się z krzesła, pobiegł do restauratora i szepnął mu do ucha:

— Zamykaj pan drzwi! Poślij pan po policję! W pańskiej knajpie siedzą dwaj bandyci!

Restaurator oczywiście nie uwierzył.

Oburzony „detektyw“ musiał zmienić plan działania.

Zbliżył się do swych kompanów, pochwycił ich za kołnierze marynarek, wołając:

— Jestem detektywem! Wiem, że jesteście zbrodniarze! Jeżeli będziecie się bronić zabiję was!

Mordercy zachowali zimną krew.

W knajpie zapanowała panika.

Któryś z gości pobiegł rzeczywiście po policję.

Gdy zjawił się posterunkowy, detektyw spoczywał na krześle w objęciach Morfeusza. „Bandytów“ otaczała gromadka gości.

Dochodzenie ustaliło rzecz następującą:

Jeden z tajemniczych „przestępców“ W. K. (Lotna 4) popełnił rzeczywiście „morderstwo“. Zabił na podwórzu dwa szczury. „Detektyw“ podsłuchał, gdy K. zwierzał się przed kolegą ze swych „krwawych przejść“.

Śmierć—kaprala łodzianina

wskutek wybuchu miny w Lublinie.

Modlin 20 stycznia.

Twierdza w Modlinie była wczoraj terenem strasznego wybuchu. O godz. 10 rano odbywały się ćwiczenia 1 pułku saperów z minami podziemnemi. Wybuch nastąpił w chwili kiedy na placu znajdowała się cała kompanja.

Kapral Kazimierz Kozłowski zapalił lont miny podziemnej długości 12 metrów który wyjątkowo szybko się spalił i spowodował natychmiastowy wybuch.

Kapral Kozłowski, ogłuszony detonacją, usiłował cofnąć się wstecz, lecz w tej chwili

został rozszarpany.

Znajdujący się najbliżej miejsca wybuchu plutonowy Michał Koral (z Krzemieńca Podolskiego) odłamkami miny został ciężko ranny w głowę i poparzony. Ciężkie rany i poparzenia odnieśli również kapral Kazimierz Kaszyński (z Warszawy) i kapral Czesław Głowacki (z Łucka).

Wszystkich trzech owiniętych w watę przewieziono sanitarką do szpitala oficerskiej szkoły sanitarnej w Warszawie.

Ś. p. Kapral Kozłowski miał lat 26 i pochodził z m. Łodzi.

B. P.

SAUL MARGULIES

prezes zarządu Starzyckiej fabryki wyrobów sukiennych

Z. Bornstein Sp. Akc. w Tomaszowie

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 20 stycznia r.b. przeżywszy lat 65

Pogrzeb odbędzie się w Tomaszowie Mazowieckim w niedzielę dnia 22 b. m. o g. 2 po południu z mieszkania w Starzycach, o czem zawiadamiają w nieutulonym żalu

Żona, dzieci, wnuki i rodzina.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Na dzień dobry

Przywilej płci.

—:—

Pogoda wciąż jest taka zmienna,
To deszcz, to śnieg, to uśmiech słońca...
Raz jest jesienna, raz wiosenna,
To mroźna znów — i tak bez końca...

Człek nie wie, co ma wdziać na siebie:
Jesionkę, czy też ciężkie futro,
Przesuwasz z troską wzrok po niebie —
O auro — jaka będziesz jutro?...

Aliści — cóż w tem jest dziwnego?
Tak się zwyczajnie rzecz ma — cała:
Pogoda pono jest żeńskiego
Rodzaju, zatem — ma być stała...?

Remus.

Przez monokl.

WET ZA WET.

Do apteki przychodzi powroźnik i żąda arszeniku.

— Do czego wam arszenik?

— Do farby.

— Nie, tego nie mogę sprzedać, bo byście się otruć mogli.

Niezadługo posłał aptekarz do powroźnika po sznury.

— Do czego te sznury?

— Do wieszania mokrej bielizny.

— Nie mogę sprzedać, bo się boję, że się aptekarz może jeszcze powiesić.

ZDAŁ.

— No jakże z egzaminem, Stasiu?

— Świetnie!

— Odpowiedziałeś na wszystkie pytania?

— Na wszystkie, mamusiu.

— A coś odpowiadał?

— Odpowiadałem, że nie wiem.

W SZKÓŁCE.

— Dlaczego myjemy się co rano?

— Właśnie chciałem się o to zapytać pana nauczyciela.

PRZYZWYCZAJENIE.

— Janie, gdzie wyście się nauczyli takich obrzydliwych słów?

— Tego, proszę jaśnie dziedziczki nie można się nauczyć, to z przyzwyczajenia!

Gdy nareszcie znajdziesz się już przed okienkiem

kup „los"...

Dziwne imprezy loteryjne. Kto za nie odpowiada?

Łódź, 21 stycznia.

W wielu łódzkich urzędach, zarówno municypalnych jak rządowych, upowszechnił się ostatnio nader oryginalny obyczaj, który godzi się w tem miejscu poddać pewnemu omówieniu bowiem wywołuje on liczne protesty ze strony wielu osób.

Oryginalny obyczaj polega na tem, że niektórzy urzędnicy wzgl. urzędniczki... „wkręcają" interesantom przy okienku, podczas załatwiania czynności urzędowych — jakieś bilety loteryjne, o których — mimo pewne mniej lub więcej wyraźne wyjaśnienia — oficjalnie nie wiadomo: Kto? na co? w jakim celu itd.

Nie mamy bynajmniej zamiaru podejrzewać kogokolwiek o — powiedzmy skromnie — prywatę lub dostarczanie sobie jakichś pokątnych dochodów, jednak — zdziwieniem ogarnia już przedewszystkiem sam wygląd owych „losów" loteryjnych.

Leży przed nami taka kartka — malutki skrawek szarego papieru, na którym widnieje:

Cena 1 złoty.
27.
Złoty zegarek.
(podpis nieczytelny).

Kartki tej dostarczył nam jeden z naszych czytelników, opowiadając, że „musiał" ją nabyć od urzędniczki przy okienku jednego z urzędów, tak zręcznie bowiem i natarczywie został on w tym celu w odpowiedniej chwili — po dość długiem i przykrem czekaniu w „ogonku" nagabnięty...

Jest to, oczywiście, nie jedyny wypadek. Wielu łodzian nabyło już i nabywa przy odpowiedniej „urzędowej" okazji takie świstki „aby się pozbyć" i umieszcza je gdzieś tam w czeluściach kieszeni, nie przywiązując żadnej zgoła wagi do „losu"... Kupuje się go „na odczepne", jakżeż bowiem przypisywać do niego jakiekolwiek znaczenie, skoro taka prywatna impreza loteryjna nie nosi na sobie żadnych cech niczyjego autorytetu?

Anonimowość takich imprez o bardzo problematycznym wyglądzie może przecież w zasadzie dawać niektórym jednostkom pole do nadużyć. Na to powinni sami urzędnicy odnośnych urzędów zwrócić uwagę i zainteresować się, kto i w jakim celu tego rodzaju loterje inauguruje i uprawia. Nie wątpimy bowiem, że imprezy takie nie wychodzą z ogółu, że uprawiają je jednostki, co niemniej — nawet przy zupełnie „solidnych" podstawach — jest wysoce niestosowne.

Bowiem niezależnie od niczego: okienko urzędu nie jest odpowiedniem miejscem do uprawiania interesów „kolektorskich". O tem również należy pamiętać...

Z.

BAL KOSTJUMOWY ARTYSTÓW.

Przygotowania do wielkiego balu kostjumowego artystów teatru miejskiego, który odbędzie się w salach Filharmonji z 9-go na 10-go lutego, posuwają się w szalonem tempie.

DZISIEJSZA PREMJERA „ABY ŻYĆ!".

obudziła żywe zainteresowanie wśród bywalców teatralnych.

P. Kazimierz Wroczyński bawi już od wczoraj w Łodzi i dziś będzie obecny w teatrze.

Role główne, jak wiadomo, grają panie: Dunajewska, Jakubińska, Jarkowska, Morska, oraz pp.: Jerzy Woskowski, Bonecki (zarazem reżyser sztuki), Krzemieński, Mroziński, Winawer, Szubert. Dekoracje K. Mackiewicza.

O kim świat mówi.



Gen. Debeney,
szef francuskiego sztabu generalnego, podał się do dymisji. Został on mianowany członkiem Najwyższej Rady Wojennej.



Poseł Juraszczewski,
szef demokratycznego centrum, został premjerem koalicyjnego gabinetu na Łotwie.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę, o godz. 4 po południu dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych (od 40 groszy do 1 zł.) „Pan Geldhab" Al. hr. Fredry. Wieczorem o godz. 8.20 pełen humoru wodewil „Krakowskie zuchy", który będzie powtórzony jeszcze dwa razy w dniu jutrzejszym, poczem zejdzie bezpowrotnie z afisza, aby ustąpić miejsce „Krysi leśniczance".

7.000 policjantów, 12.000 agentów-ochotników i 700 samochodów w pogoni za zbrodniarzem.

Szał oburzenia ogarnął Stany

z powodu potwornego mordu 11-letniej dziewczynki.

Przez dwa tygodnie z rzędu siedem tysięcy policjantów, dwanaście tysięcy agentów-ochotników szukało mordercy 11-letniej Marji Parker, córki bankiera z Los Angelos. Takiego podniecenia i gonitwy po całej Ameryce od południowych granic aż do Kanady nie pamiętają dzieje kryminalistyki.

A historja tej osobliwej zbrodni jest następująca:

Do dyrekcji szkoły żeńskiej w Los Angelos zgłosił się w przeddzień świąt Bożego Narodzenia wytwornie odziany młodzieniec, prosząc w imieniu bankiera Parkera, który uległ wypadkowi automobilowemu, aby natychmiast przysłano córeczkę jego Marję do domu, albowiem ojciec pragnie się z nią pożegnać przed śmiercią.

Dyrekcja wypełniła rzekome „życzenie ojca" i wydała małą dziewczynkę w ręce sprytnego zbrodniarza.

W kilka godzin potem Parker otrzymał list, w którym go zawiadomiono, iż jeśli nie zapłaci 15.000 dolarów okupu, nie odzyska córki.

Ojciec spełnił żądanie bandyty, lecz zamiast jedynaczki otrzymał zeszpecone i pokrajane jej zwłoki.

Wypadek ten wstrząsnął opinją publiczną i rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie zbrodniarza.

Oburzenie wszystkich było tak wielkie, iż gdy odstawiono do więzienia niejakiego Mac-Coy'a, podejrzanego o tę ohydną zbrodnię, powiesili go w celi współwięźniowie.

Na ślad mordercy trafiono dopiero w kilka dni później.

Zbrodniarza zdradziły pieniądze, które otrzymał od Parkera.

Numery banknotów zapisał sobie bankier, a radjostacja podała je wszystkim Amerykanom do wiadomości.

Mordercą okazał się 19-letni młodzieniec Hickman, który na kradzionym automobilu znakomitej marki umykał w stronę granicy kanadyjskiej.

Siedemset samochodów puściło się za nim w pogoń i rozpoczął się niebywały wyścig na przestrzeni 2000 kilometrów (mniej więcej jak z Hamburga do Konstantynopola).

Zbrodniarz zbaczał z drogi, zacierał za sobą ślady, to znów pędził z szybkością 100 klm. na godzinę, aż wreszcie znużony dał się schwytać i zakuć w kajdany.

Hickman przyznał się do współudziału w zbrodni, twierdząc, iż właściwym jej sprawcą jest przyjaciel jego Oliver Cramer.

Post, abstynencja i trening

I tylko dwa miesiące w roku używania — oto tryb życia dżokejów.

W pierwszych dniach listopada rozpoczynają się wywczasy dżokejów. Wtedy dopiero mogą zapomnieć o surowym regulaminie jaki ich obowiązuje, aby utrzymać dobrą formę i nie stracić wartości sportowej.

Przez dwa miesiące wolno dżokejowi używać życia. Je wtedy co chce, pije ile tylko zapragnie, a wysypiać się może do syta.

Od listopada do końca grudnia trwają te dobre czasy.

Od Nowego Roku zmienia dżokej tryb życia.

Ze stołu jego znikają słodycze i tłuste kąski, a pożywienie składa się niemal wyłącznie z dań nietucznych. W tym czasie przeprowadza każdy niemal dżokej kurację, aby wzmocnić serce, płuca i nerwy.

Dżokej nie może jednak spędzać bezczynnie swych wywczasów, musi się oddawać sportom, a najbardziej wskazanem dla niego ćwiczeniem są długie spacery i gimnastyka rytmiczna.

Po 2 miesiącach takiego higjenicznego życia dżokej zaczyna wiosenny trening koni.

S. MALSAGOW.

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

19)

Zmiana gabinetu.—Nowy komendant.—Ćwiczenia wojskowe zgłodniałych więźniów. — Sześć razy żonaty. — Adjutant Trockiego. — Kradzieże pod znakiem uczciwości.

Na wiosnę roku 1924 nastąpiła zmiana administracji obozu koncentracyjnego na wyspie Popowej. (Dygnitarze „północnych obozów" na czele z Bokijem, Nogtjewem, oraz wszyscy czekiści w klasztorze pozostali na dawnych stanowiskach).

Więźniowie nazwali to „zmianą gabinetu".

Specjalna komisja z Moskwy wykryła w administracji obozów olbrzymie defraudacje i fałszerstwa. Gładkow za „kradzieże i lekkomyślny stosunek do swych zaszczytnych obowiązków" został skazany na pięć lat więzienia, jednakże po dwuch dniach ułaskawiony wyjechał na nowe stanowisko w kałużkiem G. P. U. wraz z „Matuszką", serdecznie żegnany przez „szpankę".

Takiegoż złodzieja — Klimowa, pomocnika Gładkowa, przeniesiono do klasztoru na stanowisko komendanta straży.

Na stanowisku komendanta obozu kemskiego został wyznaczony moskiewski czekista Iwan Kiryłowskij, były wachmistrz jednego z pułków gwardji. Przed jego nominacją mówiono w obozie, że Kiryłowskij jest człowiekiem uczciwym. Wkrótce zapoznaliśmy się bliżej z jego „uczciwością". Kiryłowskij do chwili obecnej wraz z pomocnikami stoi na czele obozu.

Przyjazd jego do obozu był zorganizowany w sposób uroczysty. Znany już czytelnikom Ejchmans, dążący do zrobienia z obozów osad wojennych z epoki Arakczejewa, przez kilka dni z rzędu ćwiczył zgłodniałych więźniów, nie wyłączając kobiet i dzieci. Wszyscy musieli wprawiać się do robienia zwrotów po wojskowemu i do odpowiedzi na pozdrowienia na tempo.

Gdy Kiryłowskij przyjeżdżał do obozu, ustawiano nas w dwuszereg. Padła komenda:

— Baczność. Równaj w prawo.

Starosta ćwiczebnych kroków zbliżył się do Kiryłowskiego i meldował:

— W zaufanym mi pułku robotniczym wszystko jest w porządku.

To samo uczynili dowódcy wszystkich „robotniczych kompanji".

— Zdrastwujćie, — przywitał więźniów Kiryłowskij.

Zdrastie — musiały się odezwać głosy.

Ta obrzydliwa komedja trwała około godziny. Pod koniec Kiryłowskij zapytywał, czy nie ma ktoś pretensji, względnie skargi na administrację. Pytanie, rzecz oczywista, pozostawało bez odpowiedzi.

Niechby się ktoś spróbował poskarżyć. Takiego śmiałka tego samego dnia sprowadzonoby do Siekierki i zabito na śmierć „smoleńskiemi pałkami". Nigdzie chyba hasło komunistycznej wolnomyślności nie zawiera w sobie tyle goryczy, jak na wyspach Sołowieckich.

Pomocnikiem Kiryłowskiego w dziale administracyjnym jest do chwili obecnej niejaki Toporow, typowy włóczęga, o baranich wyłupiastych oczach, liczący około 22 lat. Przedtem był on dowódcą plutonu w 95 dywizjonie wojsk G. P. U. Poza wstrząsającą głupotą Toporow znany jest z tego, że żeni się wszędzie, gdzie tylko może. Na wyspie Popowej, mając liczny harem, składający się z kobiet uwięzionych, ożenił się on po raz szósty biorąc za żonę córkę jednego z rybaków, zamieszkujących na wolności koło obozu.

Pomocnikiem Kiryłowskiego w dziale gospodarczym jest niejaki Mikołaj Popow, zawsze ubrany elegancko. Nie jest on czekistą, ani nawet komunistą. Osobistość bardzo zagadkowa. Czasem twierdzi, że jest oficerem dawnej gwardji, czasem podaje się za urzędnika do specjalnych zleceń jednego z ministrów carskiej Rosji, czasem oświadcza, że jest adjutantem Trockiego. Znać po nim w każdym razie większe wykształcenie i pewną ogładę towrzyską. Nie wymawia „R", jest złośliwy i okrutny w stosunku do „kaerów". Gdy prowadzi więźniów na robotę, Popow zazwyczaj mówi do swego otoczenia tak głośno żeby mogli go słyszeć kaery.

— „Przecież to są zbrodniarze", to nasi wrogowie, wszystkich ich należy w kozi róg zapędzić...

„Zmiana gabinetu" nie przyniosła żadnej ulgi więźniom. Jedynie „zapędzanie w kozi róg" więźniów i defraudacje rozpoczęto robić w sposób bardziej wyrafinowany. Gładkow rabował otwarcie — Kiryłowskij zaś — pod maską „uczciwości".

Cały regulamin Sołowiecki, ciężkie, katorżne roboty, represje i tortury — wszystko zostało po dawnemu.

(D. c. n.).

Podziemny świat Ameryki.

Jankes nie pokazuje gościom nędzy ludzkiej.

W kraju wuja Sama nie wszystko jest „allright“.

Ameryka jest w pojęciu wielu symbolem bogactwa, błogosławioną krainą dolara, dobrotliwym przytułkiem europejskich nędzarzy, którzy tam wyrastają na magnatów. Rzadko kto, nawet z tych, którzy Amerykę znają, zapoznał się z jej nizinami, ze straszliwą nędzą całych dzielnic nowojorskich.

Warto więc przeczytać, co pisze o tej stronie Ameryki jeden z wybitnych dziennikarzy zagranicznych.

***

Niedaleko od rojnego Brodway, a parę zaledwie kroków od słynnego drapacza nieba Wollwortha, znajdują się najbrudniejsze ulice świata. Hannover street, Frankfort strett. Od nich rozpoczyna się ghetto, olbrzymie miasto, uliczek i podwórek, gdzie w rynsztokach gniją rozkładające się odpadki i gdzie gnieżdżą się uchodźcy wszelkich narodowości.

Mamy tu więc dzielnicę grecką, włoską, murzyńską, meksykańską, armeńską, żydowską, a każda z nich ma inne, sobie właściwe piętno nędzy.

Powietrze w tych uliczkach jest ciężkie, a zwłaszcza w lecie: unosi się tu ostra woń czosnku, mortadeli, wódki, kwaśnego mleka, pieluch pomyj i ludzi, którzy miesiącami nie mają styczności z wodą, czy mydłem.

Oficjalna Ameryka, jej gazety i związki, zarówno chrześcijańskie, jak żydowskie, oddawna już pragną **zetrzeć tę dzielnicę z oblicza New-Yorku.** Ale nie należy to do zadań łatwych i dotychczas starania nie posunęły sprawy o krok nawet naprzód.

***

Najsmutniej przedsawia się tu **życie emigrantów do których miejscowi amerykanie odnoszą się z pogardą.**

Najbardziej pogardzani, prócz murzynów, są włosi. Przezwiska „goddani dago“, „wop“, czy „spaghetti-blower“ są najdotkliwszym wymysłem amerykańskim. Prócz nich żyją tu w brudzie i poniżeniu rosyjscy i polscy żydzi, szukający ucieczki w swych bezlitosnych rytuałach religijnych. A dalej grecy i armeńczycy, z których ręki nawet pies nie przyjąłby kawałka chleba irlandczycy, na których twarzach maluje się gotowość do każdej zbrodni, meksykańczycy i hiszpanie, murzyni i turcy, którzy są rozsadnikami zarazy w tej strasznej dzielnicy.

Ci ludzie stanowią ów „underworld“ podziemny świat Ameryki.

*

O świecie tym nie wie nic podróżujący europejczyk. Nawet amerykański dziennikarz czy fotograf nie dociera tu nigdy. Amerykanin bowiem powiada tak:

— Wiem, że w moim kraju nie wszystko jest „allright“. Ale gdy pokazuję mój dom gościowi, czyż muszę zaprowadzić go do śmietnika?

A dalej rozumuje tak:

— Mój kraj daje każdemu okazję do pracy i sposobności do wypłynięcia. Jeśli kto z tej sposobności nie korzysta, jego to wina. Dla tych zaś, którzy nie mogą już korzystać z tych szans, mamy przytułki...

***

Wielu z pośród tych nieszczęśliwych mieszkańców dzielnicy nędzarzy usiłuje wypłynąć na powierzchnię.

Oto np. murzyn Hannibal Washington Sheperd pracował 10 tygodni ponad siły ludzkie. Za oszczędzone pieniądze kupił od drugiego murzyna stary samochód wymalował na nim szyld: „Lód, Drzewo i Węgiel. Przeprowadzki wszelkiego rodzaju“ i w ten sposób zarabia.

Oto grek Aleksander Kolettis, zawiązał spółkę z handlarzem ubrań Pinkusem i zajmuje się tatuowaniem swych bliźnich.

***

Znany pisarz amerykański Patrick Howen, kazał wznieść u wejścia do parku, otaczającego jego willę, pomnik „Bezdomnego“, a na nim wyryć następujący napis:

„Społeczeństwo ludzkie powinno dawać każdemu nietyle jego powszedni chleb ile sposobność do zarobienia na ten chleb“.

To czysto amerykańskie zdanie mogłoby być szyldem wywieszonym nad dzielnicą nędzarzy nowojorskich.

Biała hrabina w objęciach czarnego śpiewaka.

Nieoczekiwany epilog koncertu murzyńskiego.

Niezwykłą przygodę przeżyło w Wiedniu pewne towarzystwo arystokratyczne.

Hrabia S. zachwycony pieśniami murzyńskiemi Olivera Thomsona, murzyna, który występuje w jednym z wiedeńskich kabaretów, zaprosił go do prywatnego domu, gdzie zebrało się większe grono gości.

Murzyna suto raczono winem i koniakami, chcąc go podniecić do śpiewu.

Alkohol jednak wywołał zgoła nieoczekiwane skutki.

Thomsonowi spodobały się nagle białe kobiety i bez ceremonji chwycił pewną młodą damę ofiarując jej swą miłość. Zagrożonej arystokratce pobiegli na pomoc mężczyźni, lecz z Thomsonem niełatwa była sprawa.

Posiadał bowiem atletyczną siłę i boksował się po mistrzowsku.

Porozbijał więc nosy obrońcom, boleśnie nadwyrężył ich kości, nie wypuszczając z objęć swej wybranki.

Zatelefonowano więc po policję, która po dłuższej walce obezwładniła czarnego adonisa.

Co usłyszymy przez radjo dziś, w sobotę 21-go stycznia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

11.40—12.00 — Komunikaty PAT-a. 12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.20—13.00 — Koncert płyt gramofonowych „Actuelle“ wytwórni sp. akc. „Adam Klimkiewicz“ w Warszawie. 14.40—15.00 — Komunikaty PAT-a. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Nauka o Polsce współczesnej“ (z cyklu odczytów organizowanych przez min. W. R. i O. P.) — wygłosi nacz. Michał Siwak. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „O samorządzie“ (dział: „Samorząd“) — wygłosi dyr. biura zjazdów samorządów ziemskich — Józef Bak. 17.00—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.20—17.45 — „Radjokronika“ — wygłosi dr. M. Stępowski. 17.45—18.55 — Audycja dziecinna — transmisja z Krakowa. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — Odczyt z cyklu „Portrety literackie“ p. t. „Władysław Orkan“ — wygłosi red. Zdzisław Dębicki. 20.00—20.30 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim. „Wesoła wdówka“ — operetka Fr. Lehara. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Transmisja muzyki tanecznej. 23.30—23.45 — Komunikaty PAT-a.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Langenberg fala 468.9 m.

17.35—18.00 — Lekcja angielskiego dla początkujących. 18.00—19.00 — Koncert orkiestry. 19.15—19.45 — Program dla robotnika. 19.45—20.15 — Recytacje. Trzy opowiadania Karola Schoenherra. 20.15 — Wesoły wieczór. Wiadomości, sport. 21.00 — Muzyka taneczna.

Berlin fala 4843.9 m.

17.00—18.00 — Koncert. 18.30 — Odczyt: Rzemiosło niemieckie. 19.00 — Artyści i krytyka. 19.30 — Odczyt: Komunikacja kolei państwowych. 19.55 — Odczyt. 20.30 — Inscenizacja. 22.30 — Lekcja tańca i muzyka taneczna.

Wiedeń fala 517.2 m.

18.00 — Akademja muzyczna. 19.00 — Wpoprzek Austrji. 19.30 — Opowiadanie o fantastach. 20.45 — „Wronia“, operetka w 1 akcie Lehara. Następnie jazz-band z grill-roomu hotelu Bristol.

SPORT

W kotle olimpijskim.

Angielscy lekkoatleci boją się tylko niemców. Gorączkowe przygotowania narciarzy czeskich i niemieckich. Międzynarodowy Instytut Lekarski powstaje w związku z olimpjadą. Minister Herriot obecny będzie na olimpjadzie w Amsterdamie.

Mistrz Anglji w biegu przez płotki, który w minionym sezonie sportowym okazał się w swej ojczyźnie bez konkurencyjny, słynny Gaby, zamieścił w jednym z pism angielskich artykuł, omawiający szanse Anglji na olimpjadzie amsterdamskiej. Między innemi pisze Gaby: „opierając się na wynikach osiągniętych przez Anglię, na międzynarodowych zawodach w r. 1927, możemy być zupełnie spokojni o miejsce na olimpjadzie amsterdamskiej. Jestem przekonany, że w lekkiej atletyce zajmiemy o wiele lepsze miejsce, aniżeli w r. 1924 w Paryżu. Najgroźniejszym naszym przeciwnikiem w tej konkurencji będą Niemcy i walka o pierwsze miejsce w lekkiej atletyce rozegra się właśnie między temi dwoma narodami.

***

Narciarze czescy zarówno jak i niemieccy zamieszkają bezpośrednio przed olimpjadą zimową w Pontresino. Będzie to ostatni etap przygotowań tych zawodników do Igrzysk. W przeciwieństwie do narciarzy, zawodnicy łyżwiarscy i hokejowi przyjadą odrazu do St. Moritz. Czeska ekspedycja hokeju składa się z 9 zawodników i 3 osób towarzyszących ekspedycji.

***

Natychmiast po zimowej Olimpjadzie zbierze się w St Moritz, prawdopodobnie dn. 20 lutego kongres lekarzy sportowych ze wszystkich krajów. Jest przewidziane założenie Międzynarodowej Instytucji lekarskiej, której członkowie będą wymieniali między sobą poglądy na sprawy fizjologji hygieny, patologji, wychowania fizycznego i t. p. Instytucja ta zajmie się szczegółowem opracowaniem wyników Olimpjady w Amsterdamie, z punktu widzenia lekarza.

***

Sekretarz Międzynarodowego Związku Pływackiego donosi, że Ameryk. Zw. Pływ. nadesłał pismo z prośbą o rozegranie meczu 4 x 200 mtr. w odwolnym stylu z reprezentacją Europy. Zawody te odbędą się podczas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie. Międzynar. Zw. Pływ. wyznaczył już pono piękne nagrody dla zwycięzców.

Francuski minister oświaty Herriot wygłosił przed niedawnym czasem w senacie dłuższe przemówienie na temat sportowy. O mowie Herriota pisze znany dziennikarz francuski Andrey Obey: „Któżby przypuszczał, że nawet Herriot studjuje pilnie rekordy sportowe i jest wielkim przyjacielem sportu. Herriot mówił w senacie b. dużo i przedstawił senatorom wartości jakie płynąć mogą z uzyskania dobrych wyników na Olimpjadzie.

Herriot zapowiedział że będzie obecny na Olimpjadzie w Amsterdamie, bo musi przyjrzeć się zwycięstwu Sera Martina nad Peltzerem.

Siatkówka.

Dzisiejsze rozgrywki w gimn. przy ul. Zagajnikowej.

Dowiadujemy się, że staraniem Harcerskiego Klubu Sportowego, odbędą się w dniu dzisiejszym w sali szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej następujące spotkania w siatkówkę:

1) Gimn. Skrzypkowskiej — T.U.R.
2) Sobolewska — Szczaniecka
3) Stow. Młodz. Rzemieśl. — H.K.S.
4) Repr. Piłsudski i Kopernik — Y. M. C. A.

Ze względu na debiut trzech nowych drużyn (gimn. Skrzypkowskiej, Stow. Młodzieży Rzemśl. i H. K. S.) oraz dobór najsilniejszych drużyn męskich jak i żeńskich, przypuszczać należy że zawody odbędą się przy wypełnionej sali.

I dzień narciarskich mistrzostw Polski.

W dniu onegdajszym odbył się w Zakopanem bieg narciarski na dystansie 50 klm. o mistrzostwo Polski. W biegu tym brało udział 10 zawodników. Zwyciężył Wilczyński (Sokół) 4:47:10, drugi był A. Kneptowski (SNPTT.) 4:57, trzeci Kawa (K. N. T.) Lwów 5:05:35, a czwarty Kuraś (SNPTT). 5:07:28. Warunki terenowe trudne. W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się mistrzostwa Zakopanego w biegu i skoku, które to zawody będą również ostateczną eliminacją przed igrzyskami zimowemi w St. Moritz.

Podatek luksusowy od... rowerów.

wymyślił prześwietny magistrat m. Pabjanic.

Kolarze nie mają w Polsce wesołego życia. Fenomenalny stan dróg brak torów i drożyzna sprzętu utrudniają rozwój tego sportu.

Jak słychać, do wrogów kolarzy przyłączył się również prześwietny magisterat miasta Pabjanic, który pobiera jedyny w swoim rodzaju i chyba nigdzie nie notowany podatek luksusowy od... rowerów, szeroko używanych przez robotników do fabryk.

Rower jako przedmiot zbytku!!! Tego jeszcze nie było.

Rychło doczekamy się — pisze „Stadjon" — luksusowego podatku od.. całych zelówek.

Łazienki mamy w mieszkaniu

— nie potrzebne są pływalnie twierdzi prezydent m. Poznania.

Pisma donoszą, że prezydent miasta Poznania p. Ratajski zaatakowany o budowę przez miasto basenu pływackiego miał odpowiedzieć:

„Wy z Kongresuwy nie jesteście zaś przyzwyczajeni, że ludność naszego miasta znajduje się w odpowiednich warunkach mieszkaniowych. Każdy ma łazienkę we własnem mieszkaniu i do żadnych basenów chodzić nie będzie".

Interesujące zawody bokserskie urządziło T.S. „Kruschender".

Pabjanice intensywnie pracują nad sztuką pugilatorską

Pabjanice wcześniej się zbudziły ze snu od Łodzi. Ruchliwe kierownictwo T. S. „Kruschender" w Pabjanicach urządziło mistrzostwa klubowe, których przebieg był bardzo interesujący, i zasługuje na szersze omówienie. Widownia wypełniona po brzegi, w pierwszych rzędach zaproszeni goście. Widzieliśmy Prezesa T. S. „Kruschender" p. F. Kruschego, pp. Karola Endego, Teodora Endera, Stefana Endera z małżonką, dr. Lotha, Hersego z Warszawy, T. Hadriana, L. Sokołowskiego, dyr. Ryszarda Kanenberga z małżonką, członków Towarzystwa i ich rodziny. Widzieliśmy zetknięcie się klasy posiadających z klasą robotniczą, co zrobiło bardzo korzystne wrażenie.

Zawodnicy walczyli z godną podkreślenia ambicją, a nawet ci, którym nie wróżono powodzenia w spotkaniach z bardziej doświadczonymi kolegami klubowymi, wydali ze siebie maksimum wysiłku, zmuszając przeciwników do wykazania wszystkich swych walorów. Dzięki rutynie odnoszą zwycięstwa słabe na punkty zawodnicy czołowi „Kruschendera" i obrony tytułów mistrzów. U zawodników zaobserwowaliśmy zapał do walki i zadowolenie, że mogą przed swym prezesem i zaproszonymi gośćmi pokazać to wszystko czego się w sztuce samoobrony nauczyli.

Przechodząc do poszczególnych walk, nadmienić musimy, że lokal, choć mały, jednak nadaje się doskonale do zaprawy i ostrych treningów.

Przebieg zawodów był następujący:

waga papierowa:

Rybak — Jakubowski.

Z miejsca zaznacza się przewaga ofensywna Rybaka, który ze skutkiem trafia w boki i żołądek przeciwnika. Wytrzymały Jakubowski nie pozostaje dłużny i oddaje cały szereg celnych uderzeń. Przez wszystkie trzy starcia mała przewaga Rybaka, posiadającego błyskawiczne uderzenia. Słabą jego stroną jest zasłona, pozwalająca na proste uderzenia szczękowe Jakubowskiego. Zwycięstwo na punkty przyznane Rybakowi.

Waga musza:

Wajerowicz — Kopjas.

Zgóry przesądzone zwycięstwo silniejszego i bardziej doświadczonego Wajerowicza, który po trzech rundach znacznej przewagi wychodzi zwycięzcą. Ocenić walki należycie nie można ze względu na dużą różnicę klasy przeciwników. Wajerowicz z powodu braku dalszego przeciwnika otrzymuje tytuł mistrza klubowego.

Waga kogucia:

Musiał — Nowak.

Nowak jest zawodnikiem nowym i niedoświadczonym w tej sztuce. Szans do wygrania ze starym zawodnikiem jak Musiał debiutant nie miał wcale. Walka zaznaczyła się wielką przewagą Musiała, który w 2-ej roundzie celnem uderzeniem powala przeciwnika na deski ringu k. o.

Kraszewski — Pawłowski.

W tej wadze mamy k. o. dnia. W drugiem starciu bezapelacyjną swą przewagę przypieczętowuje Kraszewski uderzeniem ostatecznem nad młodym Pawłowskim. Kraszewski pokazał piękną walkę i wcale dobrą szkołę. Przeciwnika swego zasypał formalnym gradem ciosów, operując dobrze zarówno lewą jak i prawą pięścią.

Kraszewski — Musiał.

Najciekawsza walka turnieju. Ogólnie spodziewano się k. o. na korzyść Kraszewskiego, i rzeczywiście po upływie 20 sekud, celny sierpowy w szczękę dosięga Musiała, który pada na ziemię, lecz tylko na sekundę. Odtąd walka prawie że równa ze zmiennem szczęściem. Kraszewski gdyby w momencie powstania Musiała umiał wykorzystać moment i zadać cios decydujący skończyłby walkę bardzo prędko. Walka była ładna i ciekawa. Zwycięstwo na punkty i mistrzostwo klubowe przyznane Kraszewskiemu.

Waga piórkowa:

Plewiński — Stefański.

Przygniatająca przewaga starego „rutyniarza" Plewińskiego nad młodym Stefańskim. Po 3 starciach wygrywa na punkty Plewiński.

Plewiński — Mazur.

B. mistrz okręgowy Plewiński w swej wadze nie ma specjalnych przeciwników w swoim klubie. Mazur obawiał się Plewińskiego i nie atakował wcale i w czasie przerwy rezygnuje z dalszej walki. Mistrzem wagi piórkowej zostaje Plewiński.

Waga lekka:

Fokt — Piechowski.

Piechowski dłużej uprawiający tę gałęź sportu, jest spokojny wyczekujący. Fokt zdradza nerw ofensywny, energicznie napiera na przeciwnika w rezultacie wygrywa na punkty.

Kuropatwa — Zarzycki.

Obaj po raz pierwszy znaleźli się w sznurach. Kuropatwa lekki i zwinny zdaleka dokucza Zarzyckiemu, który jest jednak bardzo wytrzymały i ze spokojem odbiera ciosy. Od czasu do czasu przechodzi i on do seryjnych uderzeń, które przygniatają Kuropatwę. Zwycięstwo na punkty odnosi Zarzycki.

Zarzycki — Fokt.

Walka ta dostarczyła widowni dużo emocji. Widownia brała żywy udział w tem spotkaniu, dopingując swego faworyta. Liczono się z łatwem zwycięstwem Fokta, który jednak w Zarzyckim znalazł godnego przeciwnika. Trzy starcia nie dają rezultatu, a po przedłużeniu zwycięża na punkty Fokt. Walka była zażarta. Mistrzem wagi lekkiej został Fokt.

Waga półśrednia:

Wildeman — Zagórski. Spotkanie to nie posiadało wartości sportowej. Zawodnicy po raz pierwszy na ringu. Przytomność umysłu Wildemana pozwoliła górować mu nad przeciwnikiem i wygrać na punkty.

Kłodas — Koniński.

B. mistrz okręgu Kłodas miał tym razem za przeciwnika boksera surowego ale bardzo silnego, który przy pilnej pracy nad sobą może dojść do dobrych rezultatów. Walka obfitowała w wiele interesujących momentów. Już w 1 r. leży k. down, jednak wiedziony ambicją zrywa się i walczy dalej. W drugiej r. Koniński jest znów na ziemi już do sześciu, poczem zrywa się i walczy dalej. Jest jednak osłabiony, że pozwala się ostatecznie wyliczyć.

Kłodas — Wildeman.

Z jednej strony stanął stary lis ringowy Kłodas, który przewyższa przeciwnika swego wzrostem i rozpiętością ramion, a z drugiej młodziutki Wildeman niedobrze jeszcze zaznajomiony z rękawicami. Liczono się ogólnie z łatwem zwycięstwem Kłodasa, lecz już pierwsza rounda wykazała ambitną walkę Wildemana, który parł zawzięcie naprzód. Odtąd Kłodas atakuje ostrożniej, i po jednym wzgl. dwóch uderzeniach cofa się do pozycji wyjściowej, a Wildeman dopada i uderza często i to ze skutkiem, wynikiem czego osłabia Kłodasa i wygrywa zasłużenie na punkty zdobywając tytuł mistrza wagi półśredniej.

Waga średnia:

Mistrzem wagi średniej został Jan Gerbich, bez walki z powodu braku przeciwnika.

Zawodami kierowali bardzo dobrze pp. inż. Ryszard Kanenberg (w ringu), Otton Landeck i Eugenjusz Nowak (na punkty).

Organizacja zawodów — wzorowa.

GRACZ W SZACHY???

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20 — 20 NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych! — Dziś i dni następnych!

Serja druga i ostatnia II-ga arcyfilmu **„CASANOVA"**

Król miłości. — Bożyszcze kobiet — Ulubieniec tłumów.

W roli tytułowej niezrównany **IWAN MOZŻUCHIN**

Ucieczka z Rosji. — Więzienie w Wenecji. — Upadek bożka miłości.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego — Początek: w sobotę o g. 1.30, w niedzielę o 12-tej w południe

Do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty

Apollo

— Konstantynowska 16. —

Ostatnie 2 dni!

Część II-ga i zakończenie wielkiego filmu

BELPHEGOR (Widmo Louvru)

Potężny dramat kryminalny w 12 wielkich aktach. — Rozwiązanie zagadki:

Kto jest BELPHEGOR?

W rolach głównych najznakomitsi artyści francuscy.

KTO NIE WIDZIAŁ? — *Największego szlagieru kinematograficznego?* — KTO NIE WIDZIAŁ?

„NIEWOLNICA z SZANGHAJU"

z Bernhardem Goetzke niech spieszy do kina **„CZARY"** Ostatnie 3 dni!

GRACZ w SZACHY

MAT

CARYCY KATARZYNY II

EPOKOWY DRAMAT z DZIEJÓW WALK o NIEPODLEGŁOŚĆ

WKRÓTCE

ODEON — APOLLO

KRYNICA

SEZON ZIMOWY

Narty, tory saneczkowe, ślizgawka, ogrzany kryty deptak. Dwa razy dziennie koncert ork. zdroj. — Kąpiele mineralne i borowinowe, oraz wszelkie środki lecznicze dostępne. Codziennie dancing w kawiarni Domu Zdrojowego i znakomita restauracja.

ORDYNUJĄCY LEKARZE:
Dr. Better (willa „Krakus"), Dr. Kmietowicz (starszy willa „Dewajtis"), Dr. Kopp (willa „Romanowka"), Dr. Lewicki (willa pod „Trąbką"), Dr. Starzewski („Dom Zdrojowy"), Dr. Wilczewski (Urszula), Dr. Wilner (Poczta), Dr. Zarzycki („Soplicowo").

OAWRTE PENSJONATY:
„CIS" i „GOPLANA" (Szeraucowa), „SOPLICOWO" (Dr. Zarzycki), „PROMIENNA" i „STELLA" (Drowa Gniazdowska), „MAŁOPOLANKA" (Hubicka), „HOTEL POLONIA", „HOTEL KATOLICKI".

Pokoje z komfortem urządzone od 13 zł. od osoby z całodziennem utrzymaniem.

Dr. med. **Różaner**
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med. **BRAUN**
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa)
przyjmuje od 10—1 rano i od 5—8 p p

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec. od 4-5
dla niezamożnych ceny leczn.

Dr. med. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic

Dwaj przyjaciele narodowości niemieckiej, w średnim wieku, o nowoczesnej kulturze i zapatrywaniach, na dobrych stanowiskach, zawrą dyskretną znajomość z dwiema inteligentnemi, ładnemi i eleganckiemi Paniami. Oferty sub. „Kultura 1928" do adm. 22

Inteligentny człowiek, w średnim wieku, sympatyczny, na dobrem stanowisku, pozna miłą, przystojną inteligentną przyjaciółkę. Łaskawe zgłoszenia pod „Urania B. O." 22

Dr. med. **Lubicz**
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne weneryczne moczopłc. w
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Zbiory męskie, damskie, obuwie sprzęty na wypłatę, Piotrkowska 37, I wejście I piętro

---

Doktór **P. Klinger**
Piotrkowska 51 II p fr
Choroby weneryczne, skórne i włosów
Przyjmuje od 9—12 i 5—8.
Panie od 4—5
W niedziele i święta od 10 — 12

Spaliła się nadkarta od paszportu za Nr. 5497 wydana przez Widzewską Manufakturę na imię Ema Kramp, zamieszkała przy ul. Ruskiej 7

Poszukuję od 1-go lutego **pokoju** skromnie umeblowanego, w dowolnym punkcie. Warunek: elektryczn. i oddzielne wejście z klatki schodowej. Oferty sub „Cena przystępna" do administracji Republiki.

Pierwszorzędny manicure 80 gr. Piotrkowska 60 w podwórzu. 30

Doktór **L. Prybulski**
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem)
Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalni.

Pierwszorzędny manicure 70 gr. Sienkiewicza Nr. 52 21

LEKARZ - DENTYSTA
L. PRUSSAKOWA
Zielona 9, telefon 13-60
powróciła.
Godziny przyjęć 10—1 i 3—6.

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne.
elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz

Lek. - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
przyjmuje w godz. 4—7. Piotrkowska 61 tel. 12-22

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty

W niedziele i święta do godz 2 po poł

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin pe tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.